

ŁÓDZKIE

Wiadomości

WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



P. K. TATARKIEWICZ,
zasłużony i ulubiony reżyser
Teatru Miejskiego w Łodzi,
ulożył wspólnie z p. Zniczem program
artystycznego kabaretu, którego pro-
dukcję rozweselał dzisiejszy wieczór
towarzyski, urządzony przez Tow.
Operowe w sali Grand-Café.

Początek rokowań o pożyczkę amerykańską. Konferencja ministra skarbu z posłem Stanów Zjednoczonych.

Warszawa, 16 października. Wczorajsza konferencja ministra skarbu Czechowicza z posłem amerykańskim Stetsonem była poświęcona sprawie możliwości otrzymania pożyczki od banków amerykań-

skich, oraz w sprawie raportu prof. Kemmerera.

Konferencję należy uważać za początek rokowań o pożyczkę. Konferencja, jak na razie, dała korzystne rezultaty.

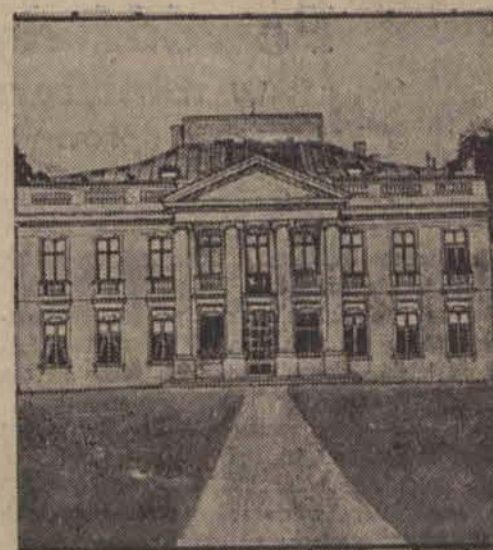
Znowu ucieczka więźnia komunistycznego.

Niedozór czy niedołęstwo?

Warszawa, 16/X. Wczoraj eskortowa no z Poznania do Wilna niebezpiecznego więźnia politycznego Jonasza Tenenbauma, skazanego swego czasu na 8 lat ciężkiego więzienia. Po przybyciu pociągu do Warszawy o godz. 10 wieczorem skutego kajdanami więźnia

przeprowadzał policjanci z dworca głównego na dworzec wileński.

Na rogu Marszałkowskiej i Alei Jerolimskich więzień korzystając z ogromnego ruchu na ulicy zdążył policjantowi uciec. Zarządona natychmiast obława nie dała żadnego rezultatu.



Pałac w Oels na Śląsku Opolskim, w którym koncentrują się niekiedy niemieckie próby odnowienia monarchii. W pałacu tym mieszka, jak wiadomo, były pruski następca tronu wraz z synem, którego przywiecie do Reichswelny spowodowało dymisję generała von Seeckta.

Szczury opuszczają tonący okręt. Przemysłowcy niemieccy likwidują swe interesy w Rosji.

Warszawa, 16. 10. Emigracyjne pismo rosyjskie „Wozroźdzenie” donosi, że sytuacja polityczna w Rosji sowieckiej odbija się na nastrojach niemieckich przemysłowców, posiadających przedsiębiorstwa, albo reprezentacje w Rosji.

Szereg wybitnych niemieckich działaczy przemysłowych spieszy się z likwidacją swoich interesów w Rosji. Miedzy innymi opuścił Rosję dyrektor naczelny „Rusgertorgu” Otto Wolf. Oddział „Rusgertorgu” w Berlinie zlikwidowano.

Towarzystwo „Hamburg America Linie” wycofało się z towarzystwa mieszanego „Terutra”, które było właścicielem powietrznych i morskich linii komunikacyjnych pomiędzy Rosją sowiecką i Zachodem. Dziennik donosi również o likwidacji koncesji Harrimana w Rosji.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.
Londyn 43,67
Nowy-Jork 8,98
Paryż 25,99
Szwajcaria 173,91

Druga przedg. warszawska.
Dolar w obrotach prywatnych 9,06

Pierwsza przedg. gdańska.
Warszawa 57,00
Złoty 57,10
Dolar 5,15
Przekaz na Warszawę 9,06

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 9,08.
Prywatnie dolar w żądaniu 9,08
W obrotach 9,07
Tendencja utrzymana. Podaż średnia.

Delegacja Związku Inwalidów Wojennych u p. Prezydenta Mościckiego.

P. Prezydent poprze postulaty inwalidzkie.

Warszawa, 16 października. Wczoraj p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na przeszło godzinę trwającej audjencji delegatów Związku Inwalidów Wojennych z posłem Polakiewiczem na czele. Delegacja przedstawiła p. Prezyden-

tomu konieczność rewizji przydziału koncesji monopolowych i udzielania tychże wyłącznie inwalidom wojennym. P. Prezydent przyrzekł poparcie postulatów inwalidzkich.

A było ich pięciu...

Napad zamaskowanych bandytów w Warszawie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 16/X. Wczoraj wieczorem szajka bandycka złożona z 5-ciu osobników dokonała śmiałego napadu rabunkowego na skład win i wódek Anastazji Siergiejewowej przy ul. Towarowej. Stało się to po zamknięciu sklepu je-

szcze podczas obecności właścicielki i jej córki. Zamaskowani mężczyźni steroryzowali całą gotówkę leżącą w szufladach i obładowali się butelkami wódek. Następnie zamknęli drzwi za sobą na klucz i uciekli. Policja jest już na tropie bandytów.

Otwarcie polskiej szkoły handlowej w Gdańsku.

Fundatorem jest łodzianin p. Edward Heiman.

Gdańsk, 16 października. Ludność polska w Gdańsku uzyskuje znowu nową ważną placówkę narodową. Wczoraj na stąpiło otwarcie

polskiej szkoły handlowej w Gdańsku. Trudności, wśród których się ta szkoła tworzyła, świadczą wymownie o walkach w jakich polska ludność musi starać się o swoje prawa w Gdańsku, aby je otrzymać. Znany łódzki przemysłowiec p. Edward Heiman, już w roku 1922 zakupił w Gdańsku przy Landgarten budynek i ofiarował go

na pomieszczenie wyższej szkoły handlowej.

Senat gdański nie zgodził się na zało-

żenie takiej szkoły polskiej w Gdańsku, twierdząc, iż istniejące kursy handlowe w Gdańsku na potrzeby wolnego miasta wystarczą.

Cztery lata trwał spór, przeszedł wszystkie instancje.

oparł się aż o Ligę Narodów. Komisja Macierzy szkolnej podjęła się zrealizowania planu p. Heimana, co się jej powiodło, chociaż w ograniczonym zakresie. Dyrektorem szkoły jest profesor szkoły handlowej w Krakowie.

p. Seredyński.

Spółeczeństwo polskie powinno pamiętać i opiekować się tą placówką.

Minister Moraczewski złożył mandat poselski.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 16/X. Dzienniki donoszą, że w związku z wstąpieniem posła Moraczewskiego do gabinetu marszałka Piłsudskiego, nosi się on z zamiarem złożenia mandatu poselskiego.

Kapitan Orliński zaniemógł.

Po wyzdrowieniu przybywa do Łodzi.

(Od własnego korespondenta).

Poznań, 16 października. Bawiący tu kapitan Orliński z

powodu nagłego zastąpienia przerwał swój objazd lotniczy po większych miastach polskich, w których miał wygłosić odczyty. Kapitan Orliński natychmiast po wyzdrowieniu, jak się dowiadujemy,

przybywa do Łodzi,

gdzie wygłosi odczyt o swym sensacyjnym locie Warszawa — Tokio i z powrotem.

Na gładkiej drodze. Śmierć wskutek poślizgnięcia.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 16 października. Wczoraj na wybrzeżu Wisły spacerował magazynier warszawskiego towarzystwa tran sportu żegluga niejaki Adam Stasiak. — W pewnej chwili poślizgnął się na mokrym asfalcie i upadł, przyczem uderzył głową o kamień tak silnie, że pękła czaszka. Nieszczęśliwy magazynier zmarł po kilku minutach.

Czy nowoczesną Kobieta przerażają więzy małżeńskie?

Pod pokrywką umiłowania niezależności -- bije gorące serce niewieście...

Odwróciła się karta historii! Nie tak dawno jeszcze matki zastawiające machiawelskie nieraz sieci.

dla złowienia zięciów

były przedmiotem conajmniej humorystyki jeśli nie naigrzanych szyderczych.

A dziś?

Hiobowe prognozy się szerzą na temat upadku rodzaju ludzkiego z powodu rzekomej abstynencji zarobkujących kobiet od

zawierania związków małżeńskich!

Czy słusznie?

Zapewne! Zawodowo wykształcone

Kobiety nie chwycą pierwszego lepszego za męża by użyć kieszeni ojcowskiej lub ująć przed podporządkowywaniem się surowemu autorytetowi matki, jak dawniej czyniono.

Współczesne kobiety ujmujące życie sfokroć

trzeźwiej od swych babek i prababek, pod względem małżeństwa chcą sięgnąć wyżyn i ideału.

Młoda dziewczyna

dawnego pokroju

po egzaltowanych marzeniach o królewiczku z bajki szła na utrzymanie do męża dalekiego o całe niebo od wyśnionego w zerunku, podczas gdy dzisiejsza zawodowa pracownica w wolnych od zajęcia chwilach marząc o towarzyszu życia

nie jest zmuszona iść na koncesje,

gdy na drodze jej życia staje mężczyzna nie odpowiadający potrzebom jej duszy i serca i woli sama ciągnąć swą taczkę, niżeli sprzągnąć swój

łos z niekochanym człowiekiem.

Zarzucają dzisiejszej kobiecie, że nie stara się zdobyć mężczyzny. Naturalnie. Ona zna swoją wartość i do połowania na męża nie ponitzy się.

Nie ma noża na karaku. Miecz Damoklesa w postaci nędzy

nie wisi nad nią.

Sama, własną swą pracą może żyć tak jak w domu rodzicielskim przywykła, a

jeśli nawet przypadnie jej ograniczyć swe wymagania chętniej to znieśie,

aniżeli niewolę z człowiekiem,

który nie opanował jej serca.

Nie dowodzi to jednak bynajmniej, że współczesna młoda kobieta

unikaj małżeńskich węzłów.

Przeciwnie. Kto wie, czy nie więcej tęskni za miłością i pieszczotami w formie legalnej od kobiety minionych epok?

Po kilkugodzinnych zmaganiach z obowiązkami swego zawodu, po nieuniknionych nieporozumieniach i przykrościach, które są nieodłącznym

Poznała ją.



Pani: — Moja służąca jest uosobieniem taktu, zrzeczności i oszczędności...

Pan: — Oddawna jest już u pani?...

Pani: — Od jutra ma rozpocząć właśnie służbę.

Jak odpoczywają zwierzęta.

Słonie śpią w postaci stojącej.

Każdy gatunek zwierząt inną zajmuje pozycję przy spaniu. Że zając śpi z otwartymi oczami, jest ogólnie znane, natomiast mało kto wie, że ryby oraz węże śpią także z

otwartymi oczami.

Bociany śpi stojąc na jednej nodze. Tak samo robi mewa. Nasza kaczka lubi spać pływając na pełnej wodzie. (Bezpieczeństwo jest tu dla niej większe niż na lądzie). Słonie śpią w

postawie stojącej.

Lis i wilk zwija się w kłębek, kładąc pysk na tylnych nogach. Często przykrywają się one przytem puszystym ogonem niby koldrą. Nietoperze śpią w pozycji wiszącej,

głową na dół.

Konie śpią stojąc lub też leżąc. Małpy śpią najczęściej w niemożliwych sytuacjach, wisząc głową na dół, uczone tylnymi nogami, albo nawet ogonem za gałęzie.

M. i A. FISCHER.

Pojedynek P. Lolotte.

Yves - Zefiryn - Lolotte pisał w „Świcie“ codziennie w rubryce p. t.: „Paryskie ploteczki“. Podpisywał się pierwszą literą swego pierwszego imienia: „Ypsylon“. Pisał również w „Zmierzchu“ w rubryce: „Paryskie głupstwa“. Podpisywał ją pierwszą literą swego drugiego imienia „Zet“.

Dyrektor „Świtu“, przyjmując go do redakcji, tak mu oświadczył:

— Panie Lolotte, daję panu 90 fr. miesięcznie; jednego tylko żądam: musi pan zobowiązać się nigdzie indziej nie pisać.

W dwa miesiące później kierownik „Zmierzchu“ przyjmując go do swej redakcji powtórzy mu mniej więcej to samo.

Przedwczoraj rano Yves - Zefiryn - Lolotte zasiadł jak zwykle na cztery minuty przy swym biurku, by napisać swe dwa codzienne artykułki. Mówił sobie: „Połowa czasu schodzi mi na obawie, że Dupanchou, redaktor „Zmierzchu“, domyśli się, że piszę w „Świcie“; druga połowa na obawie, że Choupandu, redaktor „Świtu“, domyśli się, że piszę w „Zmierzchu“. To jest nie do zniesienia!... Czyż nie można uniknąć obawy, że w głowie jednego z nich powstanie podobne przypuszczenie?“

Nagle uderzył się w czoło, siedząc genjalnych pomysłów i wykrzyknął: „Już mam sposób i to nawet bardzo prosty“...

Umoczył pióro w atramencie i na górze kartki papieru napisał:

Paryskie ploteczki.

Bez wahania zaczął układać do dzisiejszego numeru „Zmierzchu“ taki artykułik:

Zero.

Nikt mi nie zarzuci, że często przybieram mentorski ton. Tymczasem są ludzie, którym musi się mówić prawdę o nich samych. Myślę o panu Ypsylon. Może czasem czytacie w pewnym porannym dzienniku te idiotyzmy, które ten pan tam drukuje. — Czyż można wypisać więcej głupstw, więcej i t. d.

Ukończywszy ten artykułik podpisał go Zet. Bez wahania na górze drugiej kartki umieścił:

Paryskie głupstwa.

I zaczął układać do jutrzejszego numeru „Świtu“ ustęp podpisany przez Ypsylona:

Złośliwy człowieczek.

Skoro się mówi „cesarz niemiecki“, niema potrzeby wyjaśniać, że myśli się o Wilhelmie II. Skoro mówi się: odtworczy ni „dame Kamelowej“ zbyteczne dodawać, że chodzi o naszą wielką Sarę Bernhard. Skoro mówi się: złośliwy człowieczek, niepotrzeba dorzucać, że mowa o moim koledze Zet.

Co to za ciemna figura ten pan Zet, dziennikarzyna pozbawiony poczucia godności, ortokrafii, któremu pewien wieczor

ny dziennik pozwala drukować u siebie jego mdłe elukubracje!

Co to za nędzne indywiduum ten Zet, który... itd. itd.

Yves - Zefiryn - Lolotte wnieć miał przekonać się, że zrobił jedno, ściśle, dwa głupstwa.

Tego ranka znalazł pod drzwiami dwa pneumatyki.

Pierwszy był podpisany przez p. Choupandu.

Drugi był podpisany przez p. Dupanchou.

Obydwa zawiadania, by „w pilnej sprawie zgłosił się do redakcji“.

Naprzód poszedł do p. Choupandu.

— Mój kochany panie — oznajmił mu redaktor Świtu — czytał pan artykuł Zeta we wczorajszym numerze Zmierzchu?

Zwracam uwagę, że jeżeli nie wyzwie pan tego pana przed wieczorem, to zrzekam się pańskiej współpracy.

Następnie udał się do p. Dupanchou. Redaktor Zmierzchu powiedział mu dokładnie to samo.

Zrozpaczony Yves - Zefiryn - Lolotte błąkał się przez całe popołudnie po bulwarach.

— Bić się, bić się — jęczał — pewnie, nie przagnąłbym nic lepszego, by nie zostać wyrzucony za drzwi przez Choupandu i Dupanchou. Ale jak się bić? z kim? do tego trzeba koniecznie dwu!... Przecież nie będę się bił sam ze sobą. To nie byłby pojedynek, tylko samobójstwo!...

O piątej po południu Lolotte zrezygnowany postanowił pójść do Choupandu i Dupanchou i wyznać im całą prawdę.

Dziesięć minut po piątej mocno zmie-

szany wszedł do biura p. Choupandu. Redaktor Świtu ścisnął mu serdecznie rękę: — Brawo Lolotte! Tak, jestem z pana zadowolony!... Nietylko zatrzymuję pana w Świcie, ale podwyższam panu pensję. Lolotte zdumiony pożegnał Choupandu i udał się do Dupanchou.

Za chwilę przyszedłszy do Zmierzchu uchylił trzozłwie drzwi Dupanchou; ten zobaczywszy go rzucił się na powitanie:

— Gratuluje panu, Lolotte, gratuluje! Pańskie zachowanie się przynosi zaszczyt prasie francuskiej. Oddawna zasługuje pan na podwyżkę. To sprawa już załatwiona.

Jeszcze więcej zdumiony Lolotte pożegnał p. Dupanchou i wracał do domu mamrocąc: „Lolotte, czy to Dupanchou i Choupandu stracili rozsądek, czy to raczej ty biedaku?“

Po drodze — jak zawsze — kupił numer Zmierzchu, by przeczytać w nim swój artykuł.

Teraz już nie wątpił, że to on Yves Zefiryn-Lolotte dostał pomieszania zmysłów. Zdawało mu się, że czyta taki protokół:

„Uznano, że wskutek polemiki prasowej między naszymi kolegami p. Ypsylon ze Świtu i p. Zet ze Zmierzchu pojedynek jest nieunikniony.“

„Przeciwnicy bili się dziś rano w Willenbon. Wymieniono dwa strzały bez rezultatu.“

W paryżu, dnia 17 października.

Za p. Ypsylon: **Dupand Levy**

Za p. Zet: **Will Durand“.**

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Dziewcę z Kabaretu

(Tragedja Hrabianki z Tudor)

Wielka tragedia życiowa w 8-ciu wielkich aktach.

w roli głów. **MARY PHILBIN**

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passe partout w niedziele i święta nieważne.

Szoferzy mają dobre serce.

Niezwyczajny zakład dwóch lordów angielskich.

W londyńskim klubie automobilistów stanął przed miesiącem niezwykle zakładowy pomysł.

dwoma lordami.

Jeden z nich utrzymywał, że szoferzy są najmniejsiernymi ludźmi w Anglii, drugi zaś namietnie i gwałtownie zaprzeczył temu twierdzeniu.

Lordowie założyli się o to, który z nich ma rację. Zakład stanął o 250 funtów.

W kilka dni potem zjawił się przed klubem automobilistów niedźwiedź ubrany czło-wiek, kulejący na jedną nogę.

Zwrócił się do jednego z przejeżdżających szoferów, by podwiózł go kawalek drogi, gdyż nie ma pieniędzy na tramwaj a piechotą iść nie może.

Szofer zgodził się bez namysłu.

W ciągu jednego dnia 14 razy ponawiał prośbę i 13 razy go wysłuchano. Od-mówiła tylko jego prośbie pewna dama, zmierzwiwszy zebrała.

lekceważącym spojrzeniem.

Nazajutrz zebrał wyszedł na drogę pro-wadzącą do Liverpoolu i poprosił przejeżdżającego tamteży szofera, aby go zabrał.

Pięknosc i talent --- rzadko chodzą w parze.

Samobójstwo z powodu niepowodzeń literackich.

Wielką sensację wywołała w Budapeszcie śmierć samobójczą panny Sydonji Fodor.

Samobójczyni uzyskała niedawno na konkursie piękności miano najpiękniejszej Węgierki.

To powodzenie skłoniło ją do szukania szczęścia na niwie literackiej. Zasymparowała redakcje wierszami, które albo szły do kosza, albo wracały do autorki z dopiskiem, iż tak piękna osoba nie powinna pi-sywać wierszy, gdyż sama jest poematem i to najpiękniejszym.

Ambitna poetka nie mogła ścierpieć braku uznania dla swego talentu poetyc-kiego.

Z rozpaczyci zażyła truciznę i zmarła wśród ciężkich męczarni.

Ten nie potrzebował pogotowia ratunkowego.

Ogon wieloryba zatrzymał parowiec.

Francuski parowiec osobowy „La Fayette”, płynący do Hawany, znajdujący się dnia 30 sierpnia b. r. na wysokości wysp Bahama, uległ wstrząśnieniu takiemu, jakby najechał na skałę podwodną.

I pomimo spokojnego morza zaczął kołysać się gwałtownie. Dla zbadania przy-czyny niezwykłego zjawiska, kapitan ka-zał zatrzymać maszyny. Wówczas ujrzano u rufy parowca olbrzymie ciało szare, gwałtownie szarpące się w wodzie.

Był to wieloryb,

który widocznie, pragnąc wyminąć paro-wiec, nie zdążył tego uczynić, przyczem ogon ogromnego zwierzęcia wkręcił się w śrubę parowca. Niebawem wieloryb o-swobodził pokieroszowany ogon z uwle-ził i zniknął, a parowiec popłynął dalej.

Wyższa uczelnia sztuki złodziejskiej.

Najważniejszym przedmiotem tej szkoły było włamywanie.

Dzienniki amerykańskie rozpisują się wiele o niezwykłym wypadku w dziejach kryminalistyki: w Rio de Janeiro została wykryta

„wyższa szkoła sztuki złodziejskiej” raczej cały uniwersytet dla złodziei, który zajmował olbrzymi lokal w trzeciepiętrowej kamienicy pod firmą „prywatnej szkoły handlowej”. W szkole tej kształ-ciło się przeszło 500 „studentów i studen-tek” różnych narodowości w wieku 18 — 30 lat.

placąc dość wysokie wpisowe.

Zaarsztowano 28 „profesorów” lecz

ze sobą. Szofer nie odmówił i kuławy ka-leka zmieniając kilkakrotnie samochody dotarł tego samego dnia na miejsce prze-znaczenia.

Przebranyim żebrakiem był lord, który twierdził, iż szoferzy mają dobre serce.

Kręteczki sądowe.



Zagadka otwartej szafy.

Samowola poszkodowanych.

Łódź jest starannie omiļana przez lu-dzi, którzy życie swe poświęcili sztuce. Bo i cóż naprawdę ma tu robić artysta-malarz czy poeta, skoro obce mu są inte-resy manufakturowe i pieniężne. Sztuka jest artykułem, który u nas w Łodzi nie ma zbytu. Nawet rodzime talenty ucie-kają czempredziej z kominogrodu gdzieś hen — daleko, kędy można żyć swem wła-snem, nieskrępowanem życiem i swobod-nie tworzyć. Mamy niży w Łodzi paru literatów, ale śledzą cicho, jak myszy pod miotłą.

OBCY PTAK.

Przed paru laty, niewiadomo skąd, przybył do Łodzi artysta malarz Włodzimierz R. Pieniędzy, rozumie się nie miał, majątek zaś ruchomy jego składał się ze sztalug farb i pędzli, nie licząc paru sztuk bardziej niż skromnej garderoby.

I rzecz szczególna: Łódź przypadła do gustu artyście. Ją przeto rozglądać się za odpowiedniemi mieszkaniami, w którym mógłby urządzić pracownię malarską. Długo szukał, lecz bez skutku niestety. I był już całkowicie zrezygnowany, gdy oto niejacy pp. C. zaoferowali mu śliczny pokój, w sam raz dla malarza.

RAJSKIE ŻYCIE ARTYSTY.

Pan Włodzimierz natychmiast zakwa-terował się u p. C., oświadczył, iż ko-morne będzie płacił zdołu. Ochoczo wziął się do pracy, malując różne pejzaże i por-trety, które sprzedawał następnie lódz-kim amatorom sztuk pięknych. To też komorne za pierwszy miesiąc uiszcł w terminie budząc nieklamany zachwył gospodarzy.

Powodzenie artysty rosło z dniami każdym. Pan Władzio opływał w mamonę. Sprawiał sobie dwa eleganckie garni-

Ataman Sikora, ostatni powstaniec Petlury,

zginął pod słupkiem bolszewickim.

Przed kilku dniami stracono w Kijo-wie sześciu ukraińskich oficerów,

a między nimi słynnego atamana Sikorę. Była to przejmująca egzekucja. Skazani stanęli przy słupku bez cie-

nia strachu, a gdy skierowano ku nim ludy karabinów, wzniesli gromki okrzyk:

— Niech żyje Ukraina!

Straceni oficerowie dowodzili ostat-nim oddziałem powstańczym, który przez siedem lat z rządu niepokoił władze bolszewickie.

Należeli oni niegdyś do armji Petlury, a po jej rozbiću zaszyli się w niedostęp-ne bagna Bohu i stamtąd urządzali wy-prawy, niszczyli mniejsze garnizony bol-szewickie,

wieszali sowieckich urzędników, grabili kasy prowadząc na wielką skalę walkę dywersyjną.

Było ich 140, przezawali się „lycarami” śmierci.

a dowodził nimi pułkownik Trefko.

W zeszłym roku zginął dowódca od-kuli bolszewickiej, a następcą jego został ataman Sikora, zwany Strażnym.

Rycerze śmierci

cieszyli się wielką sympatją chłopstwa, a mieszkańcy pomagali im w wyprawach. Powstańcy gardzili pieniędzmi, lupy rozdawali chłopom,

zatrzymując sobie tylko broń

i najkonieczniejsze przedmioty. Władze wojskowe sowieckie kilka-kilakrotnie próbowały znieść tę grupę powstańczą, wszystkie jednak wyprawy kończyły się klęską czerwonych.

Wreszcie przed kilkunastu dniami zwabiono atamana wraz z „lycarami” w zasadzkę.

Nasłani zdrajcy namówili Sikorę na wyprawę, a fałszywy wywiad wprowadził go w wąwozy Machnowki. Wzgórza obsadziła dywizja bolszewicka.

Wywiązała się zaciekła bitwa, w któ-rej

zginęło 130 rycerzy śmierci.

Dziesięciu rannych wzięto do niewoli. Czterech jeńców zdażyło jeszcze wpa-kuwać sobie kule w czaszkę, pozostałych sześciu postawiono przed sąd wojenny.

Straceni ostatni powstańców wywarło wstrząsające wrażenie na Ukrainie.

Walka z rakiem

wchodzi na nowe tory.

Medycyna współczesna najwięcej bo-daj odwagi poświęca

sprawie walki z rakiem.

dotąd bardzo mało posuniętej. Rak tym-czasem trapi ludzkość coraz bardziej.

Pod N. Yorkiem odbył się właśnie mie-dzynarodowy kongres walki z rakiem. Na kongresie tym wystąpił z ciekawym odczytem delegat angielski sir Bland-Sutton; zaznaczył on, że w walce z ra-kiem zapewne przejdzie się do metody zastrzykiwania środków do systemu obie-gu krwi. Będzie to główny sposób wal-czenia z tą

straszna plaga ludzkości.

Zastrzykiwane środki będą miały tę własność, że będą niszczyły gwałtownie zaatakowane przez raka tkanki,

nie oszczędzając jednak części zdrowych. Jednak w walce z rakiem liczyć się też należy z chorobami, które zdradzają wyraźne pokrewieństwo z rakiem.

Pięknej dziennikarce

łatwo zrobić wywiad.

Od sensacji do sensacji.

Angielska dziennikarka lady Grace Drummond cieszy się sławą najpiękniejszej przedstawicielki swego zawodu.

Prócz tego ma też wyrobioną opinie znakomitej reporterki. Pędzi koleją czy samolotem od sensacji do sensacji. Jej specjalnością są wywiady z „wielkimi ludźmi”, a zwłaszcza dyktatorami, któ-rych dyktatorskie serce mięknie na widok jej urody i staje się

skłonem do wynurzeń.

Mimo, że jest bogata nie tylko w pięk-ność, ale i pieniądze — poślubiła ją bowiem bogaty lord Drummond — lady Drummond lubi swój zawód ponad wszystko i okazuje zdumiewającą ruchliwość na polu dziennikarskim.

Zwiedz

Wystawę Gospodarsko-Higjeniczną

w Łodzi Al. Kościuszki 73, 75, 77 „TargRzemieślniczy”

Koncerty-Radjo-Kino. Wejście 1 złoty.

Sza-wicz.

Dzień w Łodzi.

Sprawa sercowa „naczelnej” kuchareczki.

Benjaminek swata.



Adamie, Adamie — nie zwracaj główki damie!

16-letnia Franciszka Służewska, służąca zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej 19, w miesiąc po zainstalowaniu się w Łodzi i znalezieniu pracy, zakochała się w Adamie Porebskim. Franciszka kochała go z całego sił. Adam natomiast, dla którego miłość istniała tylko w celu zdobycia gotówki.

kochał ją dla interesu. Rozkochana w nim Służewska ani się sposzregła, jak jej gotówka, skromna biżuteria składająca się z 2 pierścionków, srebrnego zegarka oraz obrączek ślubnych zmarłych rodziców.

przeszły na własność Porebskiego.

Rozzuchwałony powodzeniem Adam skradł jej jeszcze 3 sukienki i towary na parę godzin, poczem znikł jak kamfora. Naprawdę Służewska oczekiwała Adama. Franciszka zrozumiała wreszcie, że padła ofiarą oszusta. Postanowiła się zemścić. Wezwała wieczorem Franciszka urzawszy przypadkowo Adama z imna na ulicy Zawadzkiej, podbiegła doń i wylała mu na twarz kwas solny. Adam z przeraźliwym krzykiem padł na ziemię. Uciekając Franciszkę zatrzymali przechodnie i zawezwali policję. Lekarz Pogotowia po zostawieniu Porebskiego na miejscu w stanie zadawalającym, Służewska natomiast aresztowana.

Genowefa Brudnicka, panna lat około trzydziestu, na dobrej posadzie, mająca oprócz tego własne mieszkanie przy ulicy Zielonej na Rokicinu oraz kapitał wynoszący około 1.500 złotych, nie mogła znaleźć

dla siebie.

Sprawa matrymonjalna panny Genowefy, piastującej urząd „naczelnej” kucharki w jednej z łódzkich restauracji, przeciągała się do nieskończoności. Zdeenerwowana niepowodzeniem postanowiła wreszcie jak najprędzej wystarać się o męża.

Jeden z jej kolegów, kelner w podszłym wieku, wiedząc o zamiarach „naczelnej” kucharki, poradził jej sprawę sercową oddać w ręce rutynowanego pośrednika do spraw małżeńskich. Panna Brudnicka skwapliwie uchwyciła się tej rady i przez swata kosztem 200 złotych znalazła

Nie był on inteligentem, lecz braki wykształcenia zastąpiła mu poniekąd zgrabna i dorodna postać, uczciwość oraz grubszą gotówką oddaną na procent (powiedział jej o tem gadatliwy pośrednik małżeński).

Jan Serecki wywarł na Br. wrażenie dodatnie. Panna Genowefa była w szczęściu swych marzeń. Szybko zafatwiała wszystkie sprawy i własnym kosztem

kupiwszy przednio mężowi, który był w chwilowych tarapatkach pieniężnych całą wyprawę.

Już po kilku tygodniach pani Genowefa stwierdziła, iż nie wszystko złoto co się świeci. Mąż po ślubie wdział na się zupełnie inną skórę; przedewszystkiem młoda mężatka stwierdziła, iż owa gotówka oddana na procent — to fikcja, urojenie... I uczciwym też nie był. Przesiadu-

jąc całymi dniami w domu, oczekiwał zwykle powrotu żony przy zastawionym wódeczką i przekąskami stole.

To też nie było pomiędzy Sereckimi zgody, a kłótnie i bójkę były na porządku dziennym. Wreszcie zawiedziona pani Genowefa postanowiła pozbyć się męża

Chodziło tylko o dowód, na którym można byłoby „wyjechać” z powrotem na wolność. I znów upłynął długi miesiąc niesnasek.

Mający nieograniczoną swobodę ruchów i czynów pan Jan za pieniądze żony hulał, zwracał głowę innym, wreszcie

Złapał kozak Tatarzyna...

Sprytny chłopiec.

W dniu wczorajszym Mendel Griwicz, notoryczny złodziej bez stałego miejsca zamieszkania, przechodząc ulicą Nowomiejską, zauważył w bramie jednego z domów kilkumastoletniego malca przeliczającego

nie namyślając się wiele podbiegł do chłopca wyrwał mu pieniądze i zaczął uciekać. Okradziony puścił się za nim w pogoni i uchwycił go za reke począł domagać się zwrotu pieniędzy.

Złodziej w odpowiedzi pchnął go silnie, chłopiec padając na ziemie zdążył

w dniu wczorajszym sprowadził sobie do domu

przyjaciółkę

i wraz z nią począł pociągać z butelki. — Na tę chwilę nadeszła p. Genowefa. Z początku osłupiała na widok pijanej kobiety całującej jej męża, lecz potem skoczyła jak lew na rywalkę i zaczęła ją bić z wielką irytacją. Z szamotania skorzystał oczywiście pijak — mąż: skradłszy żonie 1.500 złotych z kuferka niepostrzeżenie ułotnił się z mieszkania.

Pani Genowefa wyrzuciwszy na schody bezwstydną kobietę, rozejrzała się po pokoju i skonstatowała kradzież pieniędzy natychmiast zameldowała o tem policji, która z kolei zajęła się odszukiwaniem winowajcy.

I tak p. S. cprawda kosztem 1:500 zł. uzyska z całą pewnością separację.

znacniejszą kwotę pieniędzy.

chwycić złodzieja za nogi.

Mimo usiłowań wysiłków Griwicz nie mógł się wyrzucić z tego niezwykłego po trzasku. Przechodzący podówczas posterunkowy zainteresował się nierzecieżną poza dwóch ludzi i po przeprowadzonym dochodzeniu obu odprowadził do pobliskiego komisariatu. Tam po wyjaśnieniu sprawy, chłopcu, niejakiemu Melerowi odnoszącemu 300 złotych

działnikową ojca.

pieniądze zwrócono, natomiast Mendla Griwicza osadzono w areszcie.

Gdy konie rwą z kopyta...

Pożar słomy na wozie.

Marcin Chaciński, zamieszkały we wsi Lutomiesz powiatu łaskiego, wprost z rynku

zajął przed knajpę.

Podsypał koniskom obroku, sam zaś wszedł do przepelnionego lokalu. Zmierzył się już kiedyś niściwszy zapłatę, wziął na drogę buteleczkę i podciawszy konie wyjechał z miasta. Konie wypożyczone i syte owsa jak wicher mknęły po równej drodze. Chaciński ani rusz

nie mógł pędu tego zwolnić.

W pewnej chwili wóz wskutek wyboju podskoczył silnie i kmiotek nagle zarył się nosem w słomę. Podczas tego tlejącego się papierosa dostał się w suchą słomę i spowodował pożar. Wóz stanął w płomieniach, a znajdujący się w nim Chaciński nie wiedząc co czynić począł głośno wzywać pomocy. Na szczęście w pobliżu znaleźli się ludzie, którzy ogień ugасили, a poparzonemu wieśniakowi udzielono pomocy. Prócz tego policja sporządziła kmiotkowi protokół za opilstwo.

Biała plama na brudnym bruku.

Spór o wiadro śmietany.

Pani Walerja Przygórna, zamieszkała przy ulicy Kopernika 82, chodząc po Zielonym Rynku pomiędzy szeregiem przekupiek z nabiąłem, jednej z nich zupełnie przypadkowo przewróciła

Poszkodowana przekupka Anna Cierpiśowa zamieszkała pod Podębicami, zerwała się na ten widok ze stołeczka i uchwyciwszy, usiłując oddalić się pania Walerja, za reke, domagała się zapłaty za szkodę. Wynikła głośna dysputa, bowiem za handlarzka ujęto się kilka przekupiek, również p. Przygórna znalazła obrońców z pośród

kupujących. Kilku minutowa kłótnia przemieniła się w bójkę. Obie kobiety porzuciły z siebie chustki i dalej

Zbiegowisko i bójkę zlikwidował policjant, nie bez trudu wszakże, bowiem wojownicze niewiasty nie omieszczały siły swoich pięści poprobować na

porządku publicznego. Przeciwniczki udały się jednak wreszcie odprowadzić do komisariatu. Przygórna i Cierpiśowa za pobicie policjanta i wszczęcie bójki pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! Dziś!
Gdy sława szczęście zabija
(Miłość z życia aktorki).
Dramat z życia kochającej kobiety.

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

P. WYNNE 122)

SLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Herbatę przyniósł tubylec, ubrany w pas dookoła bioder, podobny do szczotkowej plecionki, idąc za Mazonem. Herbatę była bez smaku i przeniknięta zapachem dymu, mleko jednak było świeże i tłuste. Oprócz tego przyniesiono kilka placzków, które miały imitować ciastka. Bronzowy przybysz postawił plecionkę z bambusowych prętów, na której przyniósł śniadanie, na niskim tabureciku i rzucił się przed Fanszowem placzkiem na ziemię.

— Dostyc! — Mazon krzyknął na leżącego surowym głosem i potrafił go noga. Tubylec objął nogę Mazona rękoma, na znak uszanowania i po chwili w pochyłą głową opuścił pokój.

— Czy herbata smakuje panu majorowi? — zapytał Mazon, obserwując z obawą twarz swego pana.

— Tak, całkiem znośna — odparł Fanszow, myśląc o czem innym. Przepelniony był goryczą i zniecierpliwieniem; obe-

ny stan rzeczy może się przeciągnąć jeszcze na miesiące, a może lata całe.

Po chwili zabrał się do śniadania; wypił herbatę, zjadł wszystkie placzki, a następnie odsunął od siebie kubek bez ucha, w którym mu podano napój.

— Teraz trzeba na siebie wzięć jakieś ludzkie odzienie — rzekł spoglądając z odrazą na swoją długą kaptę jedwabną. — Czy wypakowałeś mój kufer, Mazonie?

— Tak, panie majorze — odparł Mazon z wyrazem rozpaczony na swej twarzy. Bał się skutków przebrania się w europejski strój i zrzucenia długiego ubioru, uważanego widocznie przez tubylców za przywilej królewski.

— Wyjmij w takim razie moje ubranie; uważam, że i ty powinienesz zrzucić z siebie ten śmieszny strój, podobny do płaszcza kapielowego.

— Panie majorze... a czy to będzie rzeczą rozsądną? — Mazon przypomniał sobie okrutny widok zabijania człowieka na ofiarę, który zaobserwowali niedługo po swoim wyładowaniu na szczytach palmowego lasku.

— Nie zastanawiam się nad tem, czy to rozsądne, czy nie. Jeżeli jestem królem tej przeklętej wyspy, mogę się ubierać, jak mi się, u diabła, podoba! — od-

rzekł Fanszow podniesionym głosem, tracząc resztki panowania nad sobą.

Mazon odszedł bez słowa, zaś Fanszow przeszedł do drugiego, obok leżącego pokoju, podobnego do tego, który przed chwilą opuścił. Było tu lustro, mały drewniany stół i prymitywna toaletka. — Ubrał kolnierz z westchnieniem ulgi; odrazu czuł się odmiennym. Na tej wspie musieli chyba od czasu do czasu przebywać Europejczycy, inaczey podobny dom nie mógłby istnieć.

— Mazonie!

— Słucham, panie majorze!

Mazon zjawił się w niebieskim ubraniu z miękkim kolnierzem i zamknął ostrożnie drzwi za sobą.

— Każ natychmiast zawołać kapłana Hamaranę — rzekł Fanszow, poczem odwrócił się i zabrawszy ze sobą fajeczke i tytoń, udał się z powrotem do pokoju, w którym spędził noc.

Mazon wyszedł na werandę i rzekł kilka słów do jednego z tubylców, którzy przykucnęli przy ścianie na ziemi, czekając rozkazów. Bronzowy olbrzym skoczył, jak spłoszony dzik i po chwili znikł między drzewami lasku, pedząc na złamanie karku.

— Dziwacznicy ludzie — rzekł Mazon

— sam do siebie z uśmiechem zadowolenia na twarzy. Cieszyła go świadomość władzy nad tym tłumem półdzikich olbrzymów. Jego zadowolenie znikło jednak, jak kamfora, gdy ujrzał znowu przed sobą oblicze swego pana.

— Powiedziałem ci, abys tę dziewczynę natychmiast odstąpił — rzekł Fanszow z gniewem. Przekradłszy wszedł do pokoju swego służącego, chcąc się przekonać, czy jest tam również umeblowanie i zobaczył siedzącą tam na macie Neroli. Dziewczyna na jego widok rzuciła mu się do stóp, objęła je rękoma i podniósłszy ku niemu swą rzeczywistość piękna twarz wydała jakiś melodyjny ton zachwytu, podobny do gruchania gołębi.

— Panie majorze — odparł Mazon — uważam, że to będzie nieludzkie. Tam czeka już gromada półdzikich brudasów, którzy ją natychmiast uśmierca, skoro tylko ustanie pańska opieka nad nieszczęsną ofiarą zabobonów.

— Ach tak... — Fanszow ugryzł się w wargę i obrócił się na piecie. Po chwili był znowu w swoim pokoju i rzucił się na opuszczone niedawno łożo.

(D. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Aby pływać po powierzchni...

Uczciwość popłaca tylko, gdy czasy są dobre...

Przy stagnacji łapie się, co i jak się zdarzy.

W sferach drobniejszego kupiectwa łódzkiego, któremu naogół zawsze dobrze się wiodło, są obecnie w związku ze stagnacją na porządku dziennym różne afery, które w dobrych, normalnych warunkach należałyby do wielkich rzadkości...

W bieżącym tygodniu wydarzył się w tych właśnie sferach znów incydent, który wzbudził nie małą sensację ze względu na osobę, która odegrała w nim rolę główną — wcale nie dodatnią...

BOGATA PRZESZŁOŚĆ PANA.

Osoba ta, to znany wśród „swoich”, młody jeszcze, bo niespełna 40-stkę liczący p. Bronisław G., człowiek o przeszłości o tyle tylko nienagannej, że nigdy dotychczas nie wszedł w bezpośrednią kolizję z pisaniem prawem.

Burzliwa jednak była ta przeszłość do statecznie. Przed kilkunastu laty był p. G. skromnym pracownikiem biurowym, gdy jednak wojna pozbawiła go stanowiska, rozpoczął typową dla wielu łodzian gonitwę za fortuną. Najbardziej więc — było to jeszcze za czasów niemieckiej okupacji — otworzył sobie biuro konsultacji prawnych, następnie zaczął uprawiać paskarskie interesy na własną rękę, przed kilku laty był właścicielem składu manufaktur przy ulicy Cegielnianej i — zbankrutował z nastaniem stabilizacji złotego. Wkrótce po bankructwie został właścicielem sporej fabryki przy jednej z ulic poprzecznych od Zgierskiej, chociaż nikt nie wiedział, jakim sposobem zbankrutowany kupiec mógł dojść do jej posiadania.

POŻADANA „PARTJA”.

Różnie tam o tem w odnośnych sferach przebakiwano, ale — ostatecznie — właśnie w tych „odnośnych sferach” nikt nie odmawia bliźniemu szacunku i podawania ręki, jeżeli temu bliźniemu „udało się”. Jak — o to mniejsza... Szanowano więc pana G. i przyjmowano, a już zwłaszcza te domy stały przed nim otworem, gdzie kwitły... córki na wydaniu. Spryt i obrotność pana G., wreszcie i jego stan posiadania (choć różnie o tem mówiono) czyniły z niego „partję” dobrą i pożądaną w opinii sfer, uprawiających interesy na Piotrkowskiej pomiędzy Placem Wolności a ulicą Cegielnianą.

I naprawdę — obliczający p. Bronisław zareczył się przed mniej więcej 6-ma miesiącami z córką jednego z większych manufakturzystów, p. G.

Przyszły teści był zadowolony, narzeczeni — niezawodnie również szczęśliwi i rychło miał się odbyć ślub.

CHMURY NA HORYZONCIE NARZECZENSTWA.

Tymczasem na horyzoncie narzeczeństwa zaczęły się ukazywać się chmury. Jak tam w rzeczywistości było — nie wiadomo. Czy przyszły teści poważał pewne obiekty w stosunku do solidności narzeczonego, czy też narzeczonego domagał się większego posagu — dosyć na tem że okres narzeczeństwa zbytnio się przedłużał...

Wreszcie p. G. postanowił kwestję ostatecznie załatwić. Zaprosił więc przed kilkoma dniami p. G. i kiedy narzeczonego przybył do mieszkania, zastał stół suto zastawiony i całą rodzinę in corpore, z narzeczoną, panną Genią, na czele. — Pod wpływem smakowitego pożywienia wytworzył się wśród zebranych sympatyczny nastrój, a kiedy już wszystko zjedzono i wypito, uznał p. G., że chwila jest odpowiednia i zaczął w delikatny sposób kierować rozmowę na tory projektowanego ożenku córki.

BROSZKA Z BRYLANTAMI.

Widocznie temat ten nie bardzo przypadł do gustu narzeczonemu, bowiem nagle — stracił humor i zaczął dawać wymijające odpowiedzi. Pan G. postanowił jednak sprawę przeforsować i naruszył bezpośrednio sprawę posagu. Aby zaś przekonać niewiernego Tomasza, pokazał mu kilka pamiątek rodzinnych, mianowi-

cie: okazała, istotnie wielce cenną broszkę z brylantami oraz pierścionek, przeznaczony przez matkę na prezent dla córeczki.

„NA ŚMIERĆ ZAPOMNIAŁ”...

Panu G. na widok klejnotów rozbiły się oczy, zaczął je oglądać z miną znawcy i rozmowa toczyła się dalej. Nagle spojrzał na zegarek i podniósł się zaafektowany, że musi pójść na stację, by przywitać wracającego z zagranicy ojca. Włożył śpiesznie pałto i obliczając, że najdalej za godzinę wróci, bo „pojedzie taksówką w obie strony”, opuścił bardzo śpiesznie towarzystwo.

Wszystko to stało się tak nagle, że dopiero po wyjściu narzeczonego zauważono, że wraz z nim znikła także brylantowa broszka. Cóż to? Niemożliwe!... Gorączkowe poszukiwania pod stołem, pod krzesłami — nie dały jednak żadnego rezultatu — nieprawdopodobne przypusz-

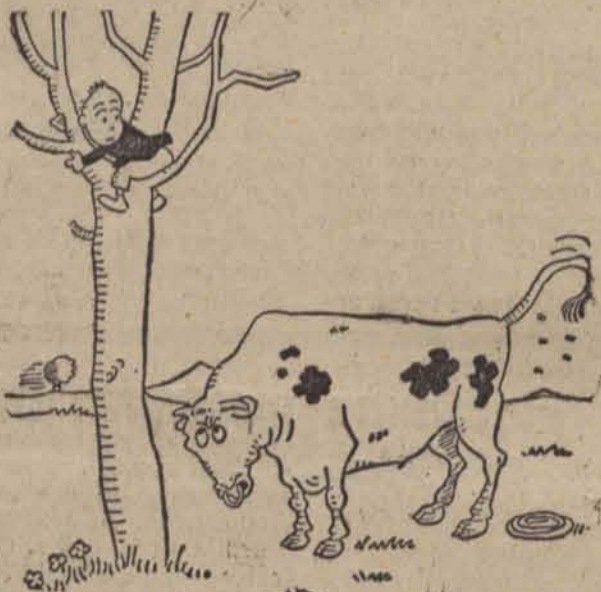
czenie stało się... faktem, tem pewniejszym, że pan G. nie powrócił ani za godzinę, ani za dwie, tylko „wogóle” — znikł jak przysłowiowa kamfora...

PRZY NADARZAJĄCEJ SIĘ OKAZJI...

Już następnego dnia wykręcił p. G. jeszcze sympatyczniejszy dla niego fakt, że p. G. wyjechał w niewiadomym kierunku, sprzedawszy uprzednio cichaczem swą nieczynną już od dłuższego czasu fabryczkę przy ulicy Zgierskiej i pozostawiając za sobą całą masę zobowiązań wekslowych... Opuścił Łódź na stałe, zabierając ze sobą jedynie gotówkę, zaś broszkę — zabrał widocznie „nadprogramowo”, ponieważ nadarzyła się łatwa okazja do zbgacenia się o jeszcze kilkaset dolarów...

Tak to sprytni łodzermensze potrafia znaleźć się w każdej sytuacji i wykorzystywać każdy szczegół, aby — pływać po powierzchni!...

Nasze dzieci.



Mały Jurek: — Dobrze, że on nie jada owoców. Byłby z pewnością właził za mną na gruszkę.

Trup z wgniecioną w ziemię głową.

Krwawy finał sąsiedzkich sporów.

Z Płocka donoszą: Miedzy sąsiadami Janem Drażkiewiczem a Stanisławem Olkuskim we wsi Zbójno — Budy, gm. Le lice, pow. Płockiego

panowały najgorsze stosunki.

A to inwentarz sobie załmowali, a to toczyli spory o kury lub o psy — to wreszcie jedni dzieciom drugich nie pozwalali przechodzić krótszą drogą do szkoły przez łąki.

Jednym słowem zgorzenie siali na ca łąk wsi.

Wczorajszego dnia syn Stanisława — Wacław Olkusi wracał o godz. 2-iej w

nocy od swej narzeczonej do domu.

Poczuł go pies domowy

i wybiegł na jego spotkanie.

Zkolej psa tego zwałszy psv Drażkiewicza i zaczęły się gryźć. Za psami wybiegł Drażkiewicz i rozpoczęła się zwada.

Na pomoc synowi wybiegł ojciec Stanisław i brat Walenty Olkusczy.

W rezultacie pozostał na miejscu

trup Drażkiewicza

z wgniecioną w ziemię głową i ramionami

toraz obok leżał zabity pies jego.

Olkusczy ochłonawszy sami dali znać o wszystkim policji.

Niezwyczajny napad bandycki na lekarza.

Strzelanina przez drzwi.

Z Lublina telefonują:

W Parczewie, powiatu Włodawskiego, zdarzył się onegdaj niezwykle śmiały napad rabunkowy na mieszkanie miejscowego lekarza, dra Pamaszunka.

Bandydzi zapukali do drzwi mieszkania doktora, oznajmiając, że proszą go do chodrego. W ten podstępny sposób bandyci

wywabiali lekarza z mieszkania

i rzucili się na niego. Dr. Pamaszunak zdołał się jednak wyrwać z rąk bandytów i zatarasował się w jednym z dalszych pokoi. Pomiędzy napadniętym i bandytami wywiązała się

dłuższa strzelanina przez drzwi.

W międzyczasie bandyci zabrali i wynieśli przez okno z gabinetu część garderoby, wiele cennych przedmiotów, oraz

biurko z zawartością kilku tysięcy złotych gotówka

i weksłami na sumę 30.000 złotych, poczem zbiegli. Pościg dotąd nie dał wyniku.

Charakterystycznym jest, że trwającego przez dłuższy czas przy tym napadzie hałasu

nie słyszała ani policja, ani sąsiedzi.

Szkoła tańca W. Lipińskiego GRAND HOTEL (Traugutta 1.)

Po 1-ym i 15-ym każdego miesiąca rozpoczynają nowe komplety. Zapisy codziennie: Ewangelicka nr. 17. m. nr. 4.

ZAMIĄST FELJETONU.

W przedziale kolejowym.

W przedziale pociągu Łódź — Warszawa siedziało pięć osób, cztery panie różnego wieku, kształtu i tuszy i młody, przy stojny i zabawny towarzysz. Z początku wszyscy siedzieli, jak mruki — lecz któś raz z pań potrafił dłużej utrzymać swą „pytel” na uwiezi?

To też wkrótce potoczyła się ożywna rozmowa na temat dziś najaktualniejszego... o kradzieżach. Wszystkie udowodniały, że żadnej z nich dotąd nie okradziono.

Ho! ho! Wszakim to się przydarzyć może, tylko nie mnie — rezonuje energicznie jedna o pełnych, pamiętnie zaokrąglonych kształtach ojemność, bo ja tak śpię że słysze, jak mucha leci. Ot i teraz — mam przy sobie pięć tysięcy schowane za gorsem i jadem spokojnie.

Przysłuchujący się rozmowie towarzysz, zwraca się do rozkosznej ojemności i ośmiela się jej zaprzeczyć, mówiąc: — a ja pani dobrodziejce oświadczam, że gdybym tylko chciał, to pani pieniądze wyjmę, tak że pani nie usłyszy. Mogę iść o zakład.

Wszystkie panie zwróciły, ciekawie na mówiącego swe oczka. Po należytem obejrzeniu śmiałka, zawyrokowała najgadatliwsza z nich, grosiwa ojemność: — „Eh, pan na złodzieja nie patrzy”.

Rozmowa stała się ogólna i jeszcze więcej ożywna. W tym czasie wymiśnie młody człowiek wonnego papierosa i za zezwoleniem pań, zapala puszczając przez nieuwagę dym wprost na ojemność z piędzmi. Ta wkrótce zaczyna poziewać i kiwnąwszy się kilkakrotnie usnęła.

Młody człowiek zwraca się wtedy do towarzyszek z oznajmieniem, że zażartuje z tej pani, jeśli one zgodzą się. Kobiety, jak kobiety, chciwie wrażeń i przygod — zgodziły się.

Zartowniś włożył lekko dwa palce za gors śpiącej i wyciągnął portfel. Aby zaś zupełnie usnąć niedowierzanie towarzyszek proponuje im przeliczenie pieniędzy. Te liczą i mówią, że kwota zdadza się co do wysokości, jaką właścicielka ich posiada...

Młody „Bosko” — wkłada pieniądze z powrotem do portfela i chowając go do swej kieszeni, mówi do pań: — „Teraz pa nie dobrodziejki racza zbudzić te pania, a ja schowam się na chwilę w korytarzu. Zobaczmy jakie wrażenie zrobi ten żart na tej pani.”

Po tych słowach — opuścił przedział.

Panie obudziły towarzyszkę i pytała, czy ma pieniądze. Ta położyła rękę na gorsie i aż oniemiała ze strachu — potem w krzyk — lecz towarzyszkę uspaka ją ją, mówiąc, że to tylko — trick. Pan jest na korytarzu i zaraz powróci.

Biegna, by zartownisza przywołać — lecz po nim — ani śladu. Znikła wraz z nim gotówka.

Defraudacja pieniędzy skarbowych na kaliskiej stacji kolejowej.

Z Kalisza donoszą: Kaliszowi brzybywa nowa sensacja na tle

defraudacji pieniędzy skarbowych.

która, dzięki przypadkowi, została dzisiaj światłona za pośrednictwem policji krakowskiej.

Wczoraj rano zwrócili na siebie uwagę policji w Krakowie dwaj jegomoście, posiadający

większą sumę pieniędzy.

Widocznie zdradzili się niespokojem zachowaniem, gdyż policja ich zatrzymała w celu wylegitymowania.

Z dokumentów osobistych dowiedziano się, że są to: Zajcew Włodzimierz, b. urzędnik kolejowy i Górnicki Stanisław

kasjer kaliskiej stacji kolejowej.

Ponieważ platali się w odpowiedziach, skąd posiadają pieniądze policja krakowska odniosła się natychmiast telefonicznie do policji kaliskiej, a ta ostatnia do naczelnika stacji. Narazie nie jest jeszcze ustalono, jakie są braki w kasie kolejowej, jednak, jest pewnik, że braki są.

SPORT.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

L. K. S. — Turyści.

(C-S) W dniu dzisiejszym na boisku ŁKS. o godz. 2 p. odbędzie się zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo łódzkiego hufca harcerstwa.

Jutro o godz. 10 rano na boisku ŁKS. odbędzie się tak jak w każdą niedzielę „Dzień” lekko-atletyczny ŁKS. dostępny dla wszystkich zrzeszonych i niezrzeszonych; o tej samej godzinie na boisku WKS zawody lekkoatletyczne wewnętrzno-klubowe S. S. „Union”.

Na boisku przy Wodnej o godz. 10 rano gra Widzew — GMS. zaś na boisku WKS. o godz. 3 p. p. sensacyjne zawody na ŁZOPN. Turyści — ŁKS. przedmecz o godz. 1.30 p. d. Reprezentacja klubów żydowskich — Hakoah. Poza tem o g. 2.30 p. p. 10 kilometrowy marsz o mistrzostwo 10 Dywizji który odbędzie się podczas meczu ŁKS. — Turyści.

Nierozzerwalni piechurzy

są już w drodze powrotnej do Łodzi.

Z Torunia donoszą: Do Torunia zawitali dwaj sportowcy, Z. Budziński i H. Leszczyński, członkowie łódzkiego Stow. Sportowego „Pogoń”, którzy odbywają podróż naokoło Polski związani łańcuchem. Z m. Łodzi wyruszyli dnia 18 lipca; obecnie przeszli 4000 klm., znajdują się

w drodze powrotnej. Związanie łańcuchem nastąpiło przed specjalną komisją sportową, która także zdecydowała o nagrodzie klubowej wyznaczonej dla obu sportowców.

Nowy kierownik

sekcji piłki nożnej Klubu Turystów.

Na wczorajszym posiedzeniu klubu Turystów dokonano wyborów nowego kierownika sekcji piłki nożnej, którym został znany ze swej owocnej działalności

p. Błażewski. Odpowiednie kierownictwo sekcji piłki nożnej gwarantuje, iż sekcja ta rozwijać się będzie pomyślnie. (e)

Marsz 10 klm. podczas meczu Turyści — Ł. K. S.

Święto przysposobienia wojskowego.

(C-S) Dowiadujemy się, że program marszu 10-klm. o mistrzostwo 10 Dywizji Przysposobienia Wojskowego, który odbędzie się na boisku WKS. został ułożony w ten sposób, że przed początkiem sensacyjnego meczu ŁKS. — Turyści t. i. o

godz. 2.30 p. p. zostaną drużyny z bieżni wypuszczone trasą na szosie Konstantynowska w kierunku Brusy i Cyranki, iorem kolejowym do szosy Konstantynowskiej i przez plac gen. Hallera na boisko WKS. Meta na boisku przed trybunami.

Międzymiastowy mecz szermierczy Łódź — Warszawa.

O puhar ofiarowany przez przemysłowca łódzkiego.

Dowiadujemy się, że czynione są pertraktacje co do urządzenia międzymiastowego meczu szermierczego Łódź — Warszawa. Piękna ta gala sportu zostanie obecnie pchnięta na normalne tory przez budzący się do życia Łódzki Klub

Szermierczy. Międzymiastowy mecz z Warszawy ma być rozegrany o puhar ofiarowany przez jednego z wybitnych przemysłowców łódzkich. Mecz odbędzie się prawdopodobnie w grudniu. (e)

Z ringu na bieżnię.

Mistrzostwo lekko-atletyczne S. S. „Union”.

(C-S) W niedzielę 17 października o godz. 9 rano na boisku WKS. odbędzie się wewnętrzne zawody lekko-atletyczne S. S. „Union”.

W programie biegi: 100, 400 i 1.500 mtr., skoki: w dal i wwyż z rozbiegu i z miejsca oraz skok o tyczce. rzuty: dyskiem, oszczepem i kulą. W zawodach

tych weźmie udział około 20 lekko-atletów. Bieg 5 klm. odbędzie się w następną niedzielę. Nadmienić należy, że w zawodach tych weźmie udział najlepszy nasz długodystansowiec Ulman oraz wszechstronny sportowiec klubu boksu polskiego Tomasz Konarzewski.

Kongres Sportowy w Warszawie

odbędzie się w 1927 roku.

(C-S) Dowiadujemy się, że w dniach 5 i 6-go września 1927 roku w Warszawie zorganizowany zostanie przez Związek

Polskich Związków Sportowych Kongres Sportowy.

Ruchliwa Warszawa

rozegrała 40 meczów międzymiastowych.

(C-S) W roku bieżącym piłkarska reprezentacja Warszawy rozegrała 7 spotkań międzymiastowych przyczem 4 wygrała, 3 przegrała. Stosunek bramek 17:23. Od początku istnienia WOZPN (rok 1920) reprezentacja stolicy rozegrała 40 meczów międzymiastowych w tem 19 do za Warszawą przyczem wygrała 18, nierozegrała 2, a przegrała 18. Stosunek

bramek 89:93. Najwięcej spotkań rozegrała: Bulanow II — 21 meczów. Szanajch i Domański po 18 meczów. Grabowski 17 meczów. Zoller 16 meczów. Loth II 15 meczów oraz Loth I i Zantman II po 14 meczów. W reprezentacjach czynnych 86 graczy. Najwięcej bramek zdobyli: Grabowski 15, Loth I 18, Tupalski 7, Zwierz II, Łańko i Zelihowski po 5 bramek.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Londyn 42.50, Zurych 58.00, Berlin 46.38—46.62, wyplata na Warszawę 46.305—46.555, Gdańsk 57.10—57.25, wyplata na Warszawę 56.95—57.10, Wiedeń 78.45—78.95, banknoty 78.20 — 79.20, Praga 375.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIEŻNY I TOWAROWY.

Londyn. N. York 4.85 — 4.84 7/8, Holandia 12.13 1/4, Francja 168.62, Belgia 173, Włochy 119.62, Niemcy 20.38, Szwajcaria 25.10 3/4, Dania 18.23, Szwecja 18.15, Norwegia 20.15, Helsingfors 192.75, Praga 163.81, Wiedeń 34.40, Warszawa 42.50.

Paryż. Zamknięcie: Londyn 168.60, N. York 34.72, Szwajcaria 670.50.

Gdańsk. Zamknięcie: 100 marek Rze-

szy 122.646 — 122.954, 100 złotych 57.10 — 57.25, czek na Londyn 25.00, telegraficzna wyplata na Berlin 122.547 — 122.853 na Warszawę 56.93 — 57.10.

Zurych. Paryż 14.90, Londyn 25.11 3/4, N. York 5.17 5/8, Berlin 123.20, Wiedeń 73.00, Warszawa 58.—, Budapeszt 0.72.42 i pół, Bukareszt 2.75.

W dniu dzisiejszym notowań bawelny nie otrzymaliśmy.

:o:

POWOLNA WYŻKA CEN ŻYTA.

Warszawa, 16. 10. Transakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. Warszawa. Fasola biała pg. próby 50.75, pszenica 46 — 47, żyto 35, jęczmień brow. 34 — 35, — na kaszę 30. — 31, owies 29 — 29.50. Obroty minimalne, zaofiarowanie skape. Ceny rozumieją się za 100 kg.

Polska weźmie udział

w międzyar. konferencji ekonomicznej.

Warszawa, 16. 10. W Genewie 25 listopada zbierze się komitet przygotowawczy międzynarodowej konferencji ekonomicznej.

Konferencja ta, jak wiadomo, będzie miała na celu ustalenie pewnych zasad współpracy gospodarczej

między państwami. Już obecnie jest aktualną sprawą przeniesienia na grunt genewski międzynarodowego porozumienia z

dziedzinie trustów i karteli przemysłowych.

Koniecznym jest więc, aby Polska przygotowała się należycie do tej konferencji. Z ramienia Polski w Komitecie listopadowym weźmie udział jako ekspert

p. Gilwic, b. minister skarbu.

W związku z powyższą sprawą w ministerstwie przemysłu i handlu odbywają się konferencje.

Nowy konkurent Gdyni.

Zdolność przeładunkowa portu w Tczewie wzrasta z miesiąca na miesiąc. W kwietniu przeładowano 2.600 tonn, w maju 3.600 tonn, w czerwcu 17.000, w lipcu 28.000, w sierpniu 21.000, w wrześniu

ni 43.000 tonn węgla. Sprawność przeładunkowa portu tczewskiego dorównuje zdolności przeładunkowej w porcie w Gdyni.

Niemieckie sfery rolnicze

żądadą polskich robotników.

Berlin, 16. 10. Poseł do Reichstagu z Górnośląska, Richtofen zamieszcza w „Deutsche Tageszeitung” artykuł wykazując konieczność zwiększenia kontyngentu polskich robotników sezonowych. Przed wojną liczba robotni-

ków z Polski pracujących w rolnictwie przekraczała 400 tysięcy a w przemyśle było ich znacznie więcej. Obecny kontyngent wyznaczający tylko 100 tys. robotników jest stanowczo za mały.

Kącik dla pań.

Uchylony rąbek tajemnicy.

Idealem każdej nowoczesnej kobiety jest osiągnięcie modnej linii. Z tego względu zainteresujemy się uwagami i radami, jakie pod adresem swoich siostrzyc wyprzedziła jedna z gwiazd wiedeńskiego baletu, uroczą i podziwianą Hedę Pfundmeyer, która obecnie została zaangażowana do Ameryki, jako kierowniczka szkoły baletowej w wielkim stylu.

Na pytanie:

— Jak utrzymać modną linię? — powiedziała uroczą Hedę:

— Nie potrzeba się głodzić, coprawda, ale jednak nie można sobie pozwolić na jedzenie wszystkiego

na co nam w danej chwili ochota przyjdzie, a przede wszystkim nie można tego robić bez ściśle określonej miary.

Odpowiednia dieta i ćwiczenia gimnastyczne mogą kobiecie dać piękno linii. Muszą jednak iść ze sobą ręką w rękę. Nie można bowiem, jak sobie to wyobrażają niektóre panie, najpierw podjeść sobie dowolnie legumin i słodczy — a

potem to „wygimnastykować”,

aby wszystko było już znowu w porządku.

Natomiast wolno, a nawet potrzeba, jeść w miarę, nie unikając nawet potraw mącznych i słodczy, jednakowoż

bez ich nadużywania.

Należy też wcześniej rano wstawać, aby nie pozwolić na gromadzenie się tłuszczu.

▲ obok tego — pilnie i celowo gimna-

stykować, gdyż to da rezultat, którego nie dadzą żadne głodowe kuracje: dobry, świeży wygląd, różowe policzki i pasowe wargi bez pomocy różu i pomadki do ust.

„Przy Kominku”

nowa kopia w literackim opracowaniu. PREMERA dnia 19 b. m.

w Odeonie i Apollo.

Śpiew wykonany przez artystów sceny warszawskich.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Sobota). Godz. 15 Komunikat gospodarczy; 17 Pogawędka p. t. „Dzisiejsze błędy i skazy językowe” wygłosi prof. Adam Kryński (dział: „Mowa ojczysta”); 17,30 Jazz-band; 19 Odczyt p. t. „Wyróż stali i żelaza w starożytności i dzisiaj” — wygłosi inż. Fugenjusz Porebski; 19,30—Komunikat rolniczy; 19,45 Nad program „Rozmaitości”; 19,55 Pogawędka z działu „Radjokronika” (odpowiedzi na listowne zapytania radiodbiorników) wygłosi dr. Marjan Stępiński; 20,30 Koncert wieczorny (muzyka lekka). Ostatnie „Szlagiery” z „Qui pro quo” i „Perskiego Oka”.

Myj ręce przed jedzeniem — Tyfus w mięsie!

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Iwonka”

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — „Zmierzczeni Czerwonych Bogów”
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Madame sans gene”
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — „Indyjski Grobowiec”
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — „Cowboy i Kieźniczka”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Gdy sława szczęście zabija”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — „Kiki”
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino” — „4 jeźdźców Apokalipsy”

„Nowości” — „Gałganiarz paryski”

„Odeon” — „Zmierzczeni Czerwonych Bogów”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Czy powinniśmy milczeć?!!”
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Dziewczę z Kabaretu”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Kobieta na sprzedaż”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Cały dzień bez kłamstwa”
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj w sobotę dwa przedstawienia: o godz. 3 m. 30 dla młodzieży szkolnej po raz przedstawiali „Róża” po cenach najniższych; wieczorem po raz ósmy po wystawieniu świetna komedia amerykańska „Cały dzień bez kłamstwa”.

Jutro, niedziela — wyjątkowo o godz. 3-ej po cenach popularnych po raz ostatni na przedstawienie popołudniowe „Róża”; wieczorem „Cały dzień bez kłamstwa”.

TEATR POPULARNY.

Dzisiejsza premiera w Teatrze Popularnym, tryskającej humorem operetki „Ach, te pensjonarki!” zapowiada się znakomicie. Operetka ta posiada wszystkie najlepsze walory: nader zajmującą i ciekawą fabulę, prześliczne libretto muzyczne, pełne najnowszych motywów i „szlagierów” sezonu, zreczoną wplecioną w akcję produkcję tańieczną. Jest to pierwsza operetka w bieżącym sezonie na naszej scenie popularnej, której dyrekcja zawsze umiejętnie stara się o dobór i urozmaicenie repertuaru.

Sądząc z tego, jakim powodzeniem cieszyły się w ubiegłym sezonie obok poważniejszych i lżejsze rzeczy repertuaru, dzisiejszej operetce wróżyć należy również jaknajwiększe powodzenie. Reżyserją dyr. J. Piłarskiego. Udział biorą pp. Bronowska, Zielińska, Łoda Niemirzanka, Górecki i Urbański.

„Ach, te pensjonarki!” wprowadzają widza w beztroski nastrój przyjemniejszego środowiska w którym autor zreczoną przeprowadził kapitalną intrygę. Rzecz perli się dowcipem i młodzieńczą siłą i życiem.



Widok

„Grand Palais” w Paryżu z ekspozycjami międzynarodowej wystawy samochodowej, otwartej przed czterema dniami.

INAUGURACJA LOTNEGO „TEATRU ROBOTNICZEGO”.

Z inicjatywy i siłami Teatru Miejskiego, w Łodzi stworzony będzie lotny Teatr Robotniczy, który począwszy od dnia 17 b. m. dawać będzie w różnych dzielnicach miasta raz lub dwa razy w tygodniu przedstawienia dla sfer robotniczych. Pierwsze takte przedstawienie w najbliższą niedzielę dane będzie w sali Gejera przy ul. Piotrkowskiej 295. Odegrana będzie znakomita komedia Stefana Żeromskiego „Uciekla mi przepióreczka” w wykonaniu najlepszych sił Teatru Miejskiego z J. Gzylewską, Horecką, Krasnowieckim i Woskowskim pod reżyserją Wł. Ryszkowskiego. Przedstawienie poprzedzi specjalne przemówienie posła Rompa.

kowskiej 295. Odegrana będzie znakomita komedia Stefana Żeromskiego „Uciekla mi przepióreczka” w wykonaniu najlepszych sił Teatru Miejskiego z J. Gzylewską, Horecką, Krasnowieckim i Woskowskim pod reżyserją Wł. Ryszkowskiego. Przedstawienie poprzedzi specjalne przemówienie posła Rompa.

„WYGODA”, 238 Piotrkowska 238 NA RATY! po cenie gotówkowej!

polecamy na sezon zimowy! wielki wybór damskich palt z obszyciem futrzanem oraz kotikowe palta, męskie palta z najlepszych krajowych i zagranicznych towarów z obszyciem futrzanem oraz kożuchy, jesionki, ubrania i smokingi. Przyjmujemy wszelkie zamówienia. Wykończenie solidne. — Żadnej filij! nie posiadamy

Uwaga robotnicy!

MEBLE

poleca wszelkiego rodzaju pojedyncze i komplety na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę M. FOGEL, Główna 47.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Żakiety kotikowe

i pluskowe oraz aksamity deseniuję się w różnych deseniach. Piotrkowska 21 w II podwórzu.

NA RATY! Ceny gotówkowej!

Na sezon jesienny i zimowy polecamy w wielkim wyborze najmodniejsze materiały wełniane i jedwabie na płaszcz, kostjomy i suknie oraz na męskie garnitury. Również materiały na mundurki szkolne.

„KREDYT KRAJOWY” Piotrkowska 70 front II p.

DR. MED.

A. MAZUR

Chor. uszu, nosa, gardła i krtani, wady głosu i wymowy. Narutowicza 44, (Piramowicza 2) Tel. 22-44
Przyjmuje od 1-3 i 7-8; w niedzielę od 12-2.

UWAGA!!!

Biuro Porad i Zleceń Prawnych

„Wiedza”

Zostało przeniesione z ulicy Piotrkowskiej nr. 90 na ALEJE KOŚCIUSZKI 27 i załatwia wszelkie sprawy hipoteczne, skarbowe, sądowe i inne. Tłumaczy z języków obcych i przepisuje na maszynie. (Także tekst rosyjski). Ceny najniższe.

Wełna słoneczna do ręcznych robót w pasmach i kłęczkach

I. FUKS, Nowomiejska 7. Tel. 26-97.

LECZNICA

dla przechodzących chorych, gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski (Djagnostyka, terapia powierzchowna i lekko-głęboka) przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33

Lampa kwarcowa. Djatermie. Szczepienie ochronne. Analizy. Przyjmują lekarze:
Dr. GOLDSTEIN-POLAK
Dr. JUSTMAN
Dr. M. KANTOR
Dr. PAPIERNY
Dr. RAKOWSKI
Dr. ROZENCWAJG
Dr. RÓZANER
Dr. WAJNBURG
Dr. STUPEL

Lekarz dentysta GRODZIŃCZYK N. ROSES Lecznica czynna cały dzień.

MEBLE

pojedyncze oraz kompletne urządzenia poleca najtaniej i najdogodniej tylko znana solidna firma

I. M. TERKELTAUB 12 Narutowicza 12 w podwórzu tel. 34-18.

DR. MED.

PRYBULSKI

powrócił choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Dr.

G. Rydzewski

b. lekarz Szp. św. Łazarza. Specjalnie choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Ulica Zamenhofa (Rozwadowska) nr. 6 Przyjmuje od 9-10 z rana i od 4-7 wiecz. W niedzielę od 10 do 12 z rana

DR. MED.

P. BRAUN

Południowa 23 Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 11 i od 5-8 wiecz.

Dr. med.

H. LUBICZ

Cegielniana 43, - tel. 41-32. - Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 8-10 przed południem i od 5-8 po poł.

Dr. med.

Niewiażski

Senkiewicza 34. Choroby skórne i weneryczne. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 6 do 9 po południu.

DR. MED.

I. Weinberg

wewnętrzne, spec. płuc i serca Naświetlanie lampą kwarcową. Cegielniana 47. Tel. 26-02 Od 2-4.

Dr.

M. Glazer

Zielona 6. Telefon 45-49 Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

DR. MED.

Stupel

Szkoła 12. Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen). Lampa kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje od 6-9 wieczór Panie od 12-3 po poł.

Kolejarze i Tramwajarze

kupują wszelkie towary na raty tylko w firmie „KREDYT” Nawrot 15 i piętro (tróg Senkiewicza) bo rzeczywicie banki dzo TANIO i na dogodnych warunkach. RUNKACH.

Panie!

które nadesłały listy w sprawach matrymonialnych, raczą zgłosić się z całym zaufaniem do biura „Argus” Piotrkowska 90. Absolutna dyskrecja, etyczne załatwienie sprawy zapewnione

Mebel na raty, pojedynczo komplety, gwarancja kilkunastu lat. Odświeżanie, zamiana Stolarnia Lubelska nr. 6, przy Napiórnikowskiej.

Wskazania Zawadzka Rajtera 25, kgb. biła kartę od paszportu, wydana w fabryce I. K. Poznańskiego. 63

Przyjmuję hafty ręczne, maszynowe. Rysuje wzory. — Ntuka haftu maszynowego, ręcznego. Taszyczna Piotrkowska 90, prawa oficyna.

Panie na wypłatę obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście. Wypożyczam książki do czytania. Oplatę miesięczną 50 groszy zgłoszenie od 3 do 7. Rzgowska 49 m. 28 Jakubowski.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00

„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrový 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofert administracja nie odpowiada.

artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odczytanych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki”

Za kcję i wydawnictwo odpowiada

Wyd. Jan Stvoulkowski.

ul. Zawadzka Nr. 1

Władysław Ulański